Nr. 429. **Kraków, Sobota 26 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z dzienną przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
[illegible]	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 657.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstaa, ulica Karola Ludwika l. 31. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Bochoch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nacisk na Rumunię.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 26 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« przynosi z Hamburga następującą wiadomość podaną przez »Hamburger Fremdenblatt« z Londynu:

Poseł rosyjski w Bukareszcie otrzymał polecenie, ażeby **w imieniu koalicyi zażądał od Rumunii krótkoterminowego oświadczenia w sprawie przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię.**

Rosya ma na celu współdziałanie swoich lądowych i morskich sił przeciwko Bułgaryi.

W Londynie sądzą, że jedynie w ten sposób będzie można zabezpieczyć front bojowy koalicyi pod Salonikami.

Konferencya niemiecko-rumuńska.

Berlin, 26 sierpnia.

»Morgenpost« donosi z Bukaresztu pod datą 24 bm.:

Jak donosi »Vittorul«, sekretarz stanu w rumuńskiem ministerstwie wojny, generał Jiescu, odbył z niemieckim »attaché« wojskowym bar. Hammersteinem konferencyę, która trwała kilka godzin. Prasa bukareszteńska żywo omawia ten fakt, snując przeróżne domysły. Wszyscy przypisują mu doniosłe znaczenie.

Rozstrzygająca chwila w Bukareszcie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kopenhaga, 26 sierpnia.

»Berlingske Tidende« donosi:

Z początkiem przyszłego tygodnia powróci Bratianu do Bukaresztu. Równocześnie przybywa król z Sinai. — Obaj odbędą **konferencyę której przypisuje prasa bukareszteńska rozstrzygające** znaczenie.

Powrót króla do Bukaresztu.

Kolonia, 26 sierpnia.

»Kölnische Zeitung« donosi z nad granicy szwajcarskiej: Jak donosi »Matin« z Bukaresztu, **król rumuński niespodziewanie powrócił w poniedziałek** z Sinai do Bukaresztu.

Bułgarzy w Seres.

Berlin, 26 sierpnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Lugano:

Wedle wiadomości, ogłoszonych przez »Corriere della Sera«, nad Strumą panuje spokój. **Wojska bułgarskie dotarły pod Seres, a nawet, jak obiegają pogłoski, już wkroczyły do tego miasta.** Agenci konsularni Anglii i Włoch przybyli z Seres do Salonik.

Z kuchni dyplomatycznej w Atenach.

Budapeszt, 26 sierpnia.

Bukareszteński dziennik »Minerva« donosi z Aten:

Przedstawiciele koalicyi mieli całogodzinną konferencyę z prezydentem greckiego Z a i m i s e m. Po tej konferencyi porozumiewał się Zaimis z posłami Niemiec i Bułgaryi, poczem udał się do króla, któremu złożył sprawozdanie z obydwóch narad. Wróciwszą późną nocą od króla, zwołał Zaimis naglącą radę gabinetową. Zawiadomiwszy ministrów o przebiegu konferencyi z przedstawicielami koalicyi, a następnie Niemiec i Bułgaryi, poddał Zaimis gruntownym rozstrząsaniom żądania koalicyi.

Po długich naradach uchwaliła rada gabinetowa, **ażeby Grecya nie podejmowała żadnej akcyi, ni wojennej, ani politycznej, dopóki lud przez wybory nie objawi swojej woli.** Dalej roztrząsała rada gabinetowa szczegółowo stanowisko Rumunii. Wszyscy ministrowie zgodzili się na to, **że stanowisko Rumunii wcale nie wpłynie na politykę Grecyi.**

Straty koalicyi w Macedonii.

Wiedeń, 26 sierpnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Aten:

Wojska generała Sarralla **poniosły w pierwszych walkach bardzo znaczne straty. Angielska dywizya została przez Bułgarów na głowę pobita, a batalion serbski musiał cofnąć się na Trawenę w stanie wyczerpania.**

W szpitalach w Salonikach znajduje się 20.000 żołnierzy, chorych na cholerę, czerwonkę i porażenie słoneczne. Do miasta przybywają nieustannie pociągi kolejowe z rannymi. — Kilka okrętów szpitalnych opuściło port, wioząc chorych żołnierzy.

Z frontu wschodniego.

Berlin, 26 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z frontu wschodniego:

Panuje ogólne przekonanie, że **na froncie wschodnim nastąpią wielkie wypadki, które mogą jedynie znaleźć rozwiązanie w bitwie polowej.** Jak poważnie komenda rosyjska ocenia przyszłość, świadczy fakt, że z jednej strony sprowadza na front znaczne posiłki, z drugiej atoli na wysuniętych punktach posuwa ostrożność do tego stopnia, że rozmaite stałe urządzenia przenosi poza front.

Pod Kowlem.

Budapeszt, 26 sierpnia.

»Az Est« otrzymał z Barcelony następujący telegram iskrowy:

Dziennik madrycki »A. B. C.« ogłasza telegram z Moskwy, który podaje treść rozmowy pomiędzy korespondentem tego pisma a generałem I w a n o w e m. W rozmowie tej oświadczył generał Iwanow, że **siły rosyjskie pod Kowlem wynoszą 800.000 ludzi i mają na celu przełamanie za wszelką cenę frontu niemieckiego.**

Nad Dniestrem i Prutem.

»N. Fr. Presse« przynosi pod datą 24 bm. następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego, zatwierdzony przez wojenną kwaterę prasową:

Na przestrzeni pomiędzy Dniestrem a Prutem, gdzie wojska nasze powstrzymały nadzwyczajny napór nieprzyjacielski, walczyli Rosyanie najgwałtowniej. Tutaj znajduje się armia L e c z y c k i e g o, posiadająca dobry materyał żołnierski, trzy jednolite dywizye zamurskie, tudzież wojska, pobrane z całej Rosyi. Są tu ludzie, liczący 19 do 37 lat życia, do których później przybyli starsi, aż do 43 roku życia.

Piechota walczy zawsze bardzo dzielnie, aczkolwiek widać po niej pobieżne wyszkolenie. O braku żołnierzy niema jeszcze mowy. Oficerowie rosyjscy, wzięci do niewoli, opowiadają, że koszary są przepełnione wyszkolonymi żołnierzami.

Ataki rosyjskie są dosyć szablonowe. Po wielkiem przygotowaniu artyleryjskiem idą do ataku cztery bataliony, dwa w pierwszej linii, dwa w rezerwie. Widocznie ze względu na niedostateczne wyćwiczenie wojsk ataki odbywają się prawie zawsze w dzień. Artylerya jest dobra, lepsza niż w pierwszych dniach.

Do Stanisławowa wkroczyli Rosyanie przy dźwiękach muzyki. Obecnie codziennie przygrywa muzyka pod gołem niebem.

Straty rosyjskie.

Wiedeń, 26 sierpnia.

»Fremden-Blatt« przynosi z Budapesztu następującą wiadomość, podaną przez »A Vilag« z Kopenhagi:

W stowarzyszeniu tutejszem, które wydaje studya o socyalnych skutkach obecnej wojny, obliczono straty wojsk rosyjskich na podstawie urzędowego materyału, jakim są rosyjskie listy strat, wydawane przez ministerstwo wojny. Wedle tych list straty rosyjskie od początku wojny aż do dnia 1 sierpnia br. **liczą ogółem z lekko rannymi i wziętymi do niewoli 8,597.000 ludzi.** Z tego przypada 4,064.000 na chorych, 1,362.000 na poległych i zmarłych w szpitalach, 1,494.000 na rannych, a wreszcie około 2 miliony na wziętych do niewoli. Odliczywszy tych, którzy wedle rachunku prawdopodobieństwa powrócili na front, otrzymamy jako rezultat strat rosyjskich 5,147.000 ludzi.

Przewidywania wojenne Venizelosa.

Rotterdam, 26 sierpnia.

»Times« donoszą z Aten:

V e n i z e l o s sądzi, że przeprowadzenie wyborów do parlamentu greckiego nie będzie możliwem, przynajmniej w okręgach wyborczych, zajętych przez wojska bułgarskie. **Bułgarzy — jak się obawia Venizelos — posuną się jeszcze dalej na południe, może nawet aż do Larissy.**

Nowe Zeppeliny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 sierpnia.

Lord M o n t a g u w mowie na zgromadzeniu oświadczył, że Niemcy budują obecnie nadzeppeliny, z których trzy do czterech będą gotowe w październiku. Dwa są już w użyciu, jeden manewrował już nad morzem północnem. Nowe Zeppeliny odznaczają się wielką szybkością, zdolnością unoszenia wielkiego ciężaru, dłuższym promieniem działania i zdolnością wysokiego wznoszenia się. Są one 700 stóp długie i 80 szerokie. Pojemność wynosi 2 miliony stóp kubicznych, największa szybkość 65 mil na godzinę, a promień działania przy połowie ładunku 3000 mil. Maszyny mają 15000 HP., a zdolność wzniesienia się dochodzi do 7000 stóp. Mogą one zabrać 5 ton bomb i są uzbrojone w karabiny maszynowe i działa szybkostrzelne. Montagu domagał się lepszej organizacyi służby lotniczej i znacznie silniejszych dział obronnych. Angielskie uzbrojenie obronne stało się wprawdzie lepszem, ale i tak zawsze jeszcze nie jest wystarczającem.

Prawosławie w Galicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Sztokholm, 26 sierpnia.

Donoszą tu z Petersburga:

Synod zajmował się sprawą **zaprowadzenia prawosławia w częściach Galicyi i Bukowiny, zajętych przez Rosyan.**

Synod zarządził modły za rodzinę carską i powodzenie armii rosyjskiej.

O współudział ludności w gospodarce niemieckiej na Litwie.

Biuro Prasowe Polskie donosi:

Niemiecki naczelnik miasta Grodna, p. W e i s e n b o r n, przesłał dnia 5 lipca b. r. pismo do sekcyi I. Rady miejskiej w Grodnie, w którem pomiędzy innemi jest powiedziano:

„Powołując się na ustne objaśnienia na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zawiadamiam, że podług par. 8 wydanego rozporządzenia mieszkańcy kraju obowiązani są na żądanie władz administracyjnych współdziałać w sprawach administracyjnych i to zasadniczo honorowo. Z pozwoleniem szefa Zarządu może być jednakże przyznanem odszkodowanie z własnych funduszów miasta.

Dopuszczonym do spraw administracyjnych mieszkańcom kraju nie wolno służby swej porzucić, lub uchylić się od spełnienia poruczonych im obowiązków, lub też w służbie swej się zaniedbywać".

Do pisma tego dołączona była deklaracya, którą powołani do współdziałania musieli podpisać. Deklaracya ta brzmi:

„Niemiecki naczelnik miasta.

„Na rozkaz niemieckich władz administracyjnych, ja jako powołany przez takowe do udziału w administracyi dotyczącej potrzeb miasta zobowiązuję się: a) wszystkie mi dane rozkazy w zakresie moich obowiązków służbowych sumiennie i punktualnie spełniać; b) zaniechać wszystkiego, coby mogło niemieckim władzom szkodzić lub też istnieniu ich zagrażać; c) wszystkie komunikacye z rządem rosyjskim i innymi rządami zerwać; d) uczynić wszystko, co będzie w mojej mocy, by dostępne dla mnie koła ludności utrzymać w spokoju i porządku i skłaniać je do posłuszeństwa władzom niemieckim; e) władzom niemieckim składać prawdziwe wyjaśnienia na wszystkie zadane mi pytania; f) o sprawach służbowych doszłych do mojej wiadomości zachowywać absolutne milczenie; g) być bezpartyjnym i sprawiedliwym.

Przez podpisanie niniejszej deklaracyi na rozkaz władz niemieckich nie narusza się stanowiska podpisujących jako rosyjskich poddanych".

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia.

Pogoda. Po zmianie księżyca pogoda się rzeczywiście poprawiła. Już kilka dni mamy słonecznych i bardzo ciepłych; wprawdzie niebo już nie jest tak czysto błękitne, jak bywało, niebo zalegają gęste białe chmurki, ale bez deszczu się jakoś obchodzi. Słońce przygrzewa chwilami wcale jeszcze po letniemu; w jego promieniach dojrzewają szybko będące przeważnie jeszcze na drzewach gruszki i jabłka. Równie dobrze robi to jarzynom i ogrodowiznom. Na polach znajdują się już tylko okopowizny; zboża zostały zżęte. Zatrącają pola już melancholią jesienną, chociaż mamy jeszcze ostatnie dnie lata. Zresztą zbliżanie się jesieni daje się już odczuwać; dnie są krótsze, noce chłodne, liście na drzewach na plantach krakowskich zaczynają żółknąć.

Ochrona artystycznych i historycznych sprzętów metalowych. Z ramienia grona konserwatorów krakowskich zbadali pp. dyr. Kopera i radca Lepszy zarekwirowane i złożone sprzęty i naczynia metalowe w magazynie przy ul. Franciszkańskiej pod l. 4 i znaleźli tam pewną ilość bądź częściowo uszkodzonych, bądź całych naczyń artystycznych i historycznych, zwłaszcza starych świeczników żydowskich. Przedmioty niektóre nie podlegały rekwizycyi i rzeczoznawcy pp. dr Tomkowicz, dyrektor Kopera, oraz dr Szydłowski wydawali osobom zgłaszającym się zwolnienia od obowiązku oddawania tych sprzętów. Okazało się jednak, że wiele osób nie wiedziało o tem i oddało także naczynia i przedmioty artystyczne, które rekwizycyi nie podlegały. We wtorek podobno ma się rozpocząć wydawanie zebranych przedmiotów i wysyłanie do Centrali, dlatego byłoby pożądanem, ażeby rzeczoznawcy zbadali jeszcze te przedmioty i ocalili to, co w myśl rozporządzenia rządowego obowiązkowi oddania nie podlega, tem bardziej, że waga takich przedmiotów nie jest wielką.

W Krakowie ogółem zebrano przeszło 20.000 kilogramów naczyń metalowych. W innych miastach na zachodzie zbiórka w poszczególnych miastach dała o wiele mniejszy wynik, n. p. w Ołomuńcu zebrano tylko 4.000 kilogramów. A nadmienić należy, że w Krakowie nie była to pierwsza zbiórka metali.

Tanie kuchnie wojenne w Krakowie. We wtorek na posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej załatwioną będzie sprawa tanich wojennych kuchen w Krakowie, które gmina otworzy w paru dzielnicach miasta dla warstw średnich. Kuchnie te będą prawdopodobnie prowadziły panie ze Związku Niewiast Katolickich. Jedna z tych kuchni będzie zapewne otwartą w Związku ekonomicznym urzędników i profesorów, druga w lokalu Stow. św. Zyty, trzecia przy ul. Zwierzynieckiej. Dalsze kuchnie otwarte będą w miarę potrzeby i w miarę ich powodzenia.

Ze spraw teatralnych. Sezon tegoroczny rozpocznie się w obu teatrach miejskich już za dni kilka, prace przygotowawcze dobiegają bowiem końca.

Jak wiadomo, dyrekcyę obu teatrów miejskich powierzyła gmina p. Adamowi G r z y m a ł a - S i e d l e c k i e m u. Stałymi reżyserami w teatrze im. Słowackiego są jak w sezonie poprzednim pp. Maryan J e d n o w s k i, Zygmunt N o s k o w s k i i Stanisław S t a n i s ł a w s k i. W teatrze ludowym reżyserem jest p. Tadeusz P i l a r s k i. Oprócz tego niektóre sztuki tak w jednym, jak i drugim teatrze reżyserować będą sporadycznie wybitni artyści.

Dział referatu literackiego objął p. Stefan N o w i ń s k i, współpracownik „Głosu Narodu". Sekretarzem teatru im. Słowackiego został p. Eugeniusz M a j d r o w i c z, b. dyrektor teatru w Sosnowcu.

Z Woj. Zakładu obrotu zbożem otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Wobec powtarzających się jeszcze wypadków adresowania przesyłek dla Zakładu pod dawnym adresem, zawiadamia się niniejszem wszystkich interesowanych, że „Wojenny Zakład dla obrotu zbożem Filia w Białej", przeniósł swe biura z Białej do Krakowa i rozpoczął tu urzędowanie z d. 31 lipca br. Wszystkie więc pisma i przesyłki adresować należy: „Wojenny Zakład dla obrotu zbożem, Filia w Krakowie, ul. Floryańska 32.

Wynagrodzenie za świadczenia wojenne. Do wydziału Vc (świadczenia wojenne) magistratu krakowskiego nadeszło z komisyi ministeryalnej kilkadziesiąt spraw, załatwionych w myśl żądania stron za różne świadczenia wojenne. Magistrat zawiadomi o tem interesowane strony, które od wojskowości otrzymają wypłatę należnych pretensyi. Do wydziału powyższego zgłoszono przeszło 1000 takich pretensyj, uznanie których napotykało i napotyka na różne trudności.

Zamknięcie ulicy Okopy na Grzegórzkach. Magistrat na żądanie dyrekcyi inżynieryi wojskowej zawiadamia, że ulica Okopy w dzielnicy XIX-tej (Grzegórzki) będzie z powodu jej naprawy dla ruchu publicznego aż do odwołania zamknięta.

W niewoli rosyjskiej. P. Ludwik P i ą t k i e w i c z z Sanoka, porucznik 45 pp., zawiadamia za naszem pośrednictwem rodzinę, iż znajduje się w niewoli rosyjskiej i chwilowo przebywa w Darnicach pod Kijowem, skąd ma podobno jechać do Moskwy. Kartka z Darnic pisaną była 5 lipca br.

Z Towarzystwa rygorozantów (Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów Wszechnicy, rygorozantów i bezpłatnych praktykantów) komunikują nam:

Pożoga toczącej się wojny zabiera coraz nowe ofiary. W dniu 12 lipca b. r. padł na polu walki dr Salomon C y p r e s, kandydat adwokacki, jako chorąży 57 p. p., a w dniach ostatnich przyszła wiadomość, że kandydat adwokacki dr Antoni S c h e c h t e r poległ dnia 7 b. m. — Zwłoki jego sprowadzono i pochowano dnia 13 b. m. w Krakowie.

Dr Cypres wstąpił do służby wojskowej w listopadzie 1914 r., brał od lipca 1915 r. przez rok z górą bez przerwy udział we wszystkich walkach i bitwach rozgrywających się w szybkim tempie po ofenzywie gorlickiej, a także obecnych, toczących się podczas ofenzywy rosyjskiej.

Dr Antoni Schechter, syn radcy miejskiego p. Schechtera, wstąpił do służby wojskowej w sierpniu 1915 r. i od lutego 1916 r. walczył w szeregach 18 pułku obrony krajowej.

Obaj polegli cieszyli się wielką sympatyą wśród kolegów. Stało się zatem potrzebą serca najbliższych kolegów i przyjaciół obu zmarłych, by wystawić trwały pomnik ku ich pamięci. Rzucili więc myśl stworzenia przy Towarzystwie rygorozantów funduszu dra Salomona Cypresa, oraz funduszu dra Antoniego Schechtera, w którychby uczniowie Wszechnicy w studyach swych pomocy potrzebujący, pomoc tę znaleźli.

Dlatego Towarzystwo rygorozantów, podejmując tą myśl, donosi, iż od kolegów, znajomych, przyjaciół i t. d. obu zmarłych, chcących pamięć ich uczcić, przyjmuje na rzecz powyższych funduszów datki na ręce swego prezesa p. dra Adolfa Gumpricha, adwokata w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kronika lwowska.

Trudności szkół lwowskich. Wpisy do wszystkich szkół lwowskich średnich i ludowych rozpocząć się mają z początkiem przyszłego miesiąca. Normalne rozpoczęcie nauki połączone będzie z pewnemi trudnościami, wiele bowiem szkół zostało zajętych na cele wojskowe. I tak w dzielnicy łyczakowskiej zajęte zostały dwie szkoły, w dzielnicy żółkiewskiej 7, a więc wszystkie prócz jednej, w dzielnicy Krakowskiego 6, w dzielnicy stryjskiej 2, razem 17 budynków na ogólną liczbę 60. Jak słychać, młodzież mająca uczęszczać na naukę do szkół, które są zajęte, będzie rozdzielona po szkołach, które są wolne.

Frekwencya młodzieży w szkołach średnich w bieżącym roku szkolnym znacznie się zmniejszy. Według obliczenia w przybliżeniu, braknie około połowy młodzieży, która bądź powołaną została do służby wojskowej, lub też nie ma możności przyjazdu z prowincyi. Stosunek ten co do szkół ludowych wykazał nieznaczny tylko procent.

Konfiskata majątków dwóch księży. Krajowy sąd karny we Lwowie ogłasza w urzędowej »Gazecie Lwowskiej«: Ks. Iwan D a w i d o w i c z, proboszcz cerkwi Preobrażeńskiej we Lwowie, i ks. Artemij A u d y k o w i c z, kapelan zakładu karnego we Lwowie, są, według dochodzeń sądu wojskowego, silnie podejrzani o zbrodnię zdrady głównej z paragrafu 58c u. k., popełnioną w czasie wojny. Wobec tego, zgodnie z wnioskiem prokuratoryi państwa we Lwowie, zarządza się zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku ks. Iwana Dawidowicza i ks. Artemija Audykowicza.

Z targu lwowskiego. Targ lwowski, tak samo, jak i krakowski, odczuwał do ostatnich czasów brak dowozu produktów wiejskich. Onegdaj po raz pierwszy ukazała się w Rynku lwowskim większa ilość kobiet wiejskich z jarzynami, które też spadły trochę w cenie. Przyczyniła się do tego i wojskowość, która sprzedaje po cenach umiarkowanych produkty z uprawionych przez siebie obszarów.

Nadużycia rzeźników we Lwowie. Onegdaj rano zarządziła lwowska policya szereg rewizyj w straganach rzeźników przy placu Teodora. Rewizye te przyniosły rezultat, gdyż okazało się, że większość rzeźników używa tam wag fałszywych, w których szala mająca służyć pod mięso, jest o wiele cięższa od przeciwnej. Wagi takie zakwestyonowano w 4 straganach. Wszystkich rzeźników aresztowano pod zarzutem zbrodni rozmyślnego oszustwa, wagi zaś jako corpus delicti zdeponowano na inspekcyi. Przy tej sposobności stwierdzono, że kloce służące do rąbania mięsa nie zawsze odpowiadają wymogom prymitywnej czystości.

Straszna śmierć. Straszny wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie w tak zwanym domu towarowym przy ul. Szpitalnej. Czternastoletni chłopiec Karol Majda wiózł windą towarową pudełka do znajdującej się w tym domu na najwyższem piętrze fabryki tutek. Dojeżdżając do I piętra, wychylił głowę, lecz w tej chwili uderzył nią o pułap. Uderzenie było tak silne, że czaszka chłopca została na pół przecięta i górna część czaszki spadła na dół. Na górę przywiozła winda już trupa.

Z kraju.

Odlot ptaków. Niektóre ptaki, jak słowiki, jaskółki i t. d. już nas opuszczają, przenosząc się do krajów południowych. Bociany również się zbierają, jak się daje zauważyć.

Seminaryum nauczycielskie męskie T. S. L. w Białej (z prawem publiczności) ogłasza, że wpisy i egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i kurs I. odbędą się po wakacyach w dniach 1 i 2 września b. r. w kancelaryi zakładu (ulica Komorowicka l. 27, parter). Przy wpisie należy przedłożyć: 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo fizycznego uzdolnienia, wystawione na przepisanym blankiecie przez lekarza rządowego. (Blankietu może dostarczyć dyrekcya). Kandydaci, którym brak kilku miesięcy, mogą uzyskać dyspenzę do sześciu miesięcy. Zgłaszający się do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy winni przedłożyć gotowe rysunki i wykazać się słuchem muzykalnym. Do przyjęcia na kurs przyygotowawczy wymagany jest ukończony 14 rok życia, do przyjęcia na kurs pierwszy 15 rok życia. W zakładzie udziela się na podstawie osobnego zezwolenia w szerszym zakresie nauki języka niemieckiego. Ubodzy, a pilni uczniowie, uzyskać mogą stypendya pedagogiczne tak, jak w zakładach rządowych. Zakład ma prawo publiczności, a świadectwa roczne, jak i dojrzałości, są równoznaczne ze świadectwami seminaryów rządowych. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya ustnie lub pisemnie (za zwrotem marki).

Kronika warszawska.

Rezygnacya I-go wiceprezydenta. Z Warszawy donoszą: Pierwszy wiceprezydent miasta inż. Piotr D r z e w i e c k i wniósł na ręce gen.-gubernatora prośbę o zwolnienie go z obowiązków, motywując rezygnacyę nawałem zajęć zawodowych.

Komisye miejskie w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej ukonstytuowały się następujące komisye:

Komisya finansowo-budżetowa: przewodniczący radny Stanisław L i b i c k i, zastępca przewodniczącego Józef Prüffer, sekretarze: Konrad Czerwiński i Ludwik Zieliński, radni: Arciszewski, Leon Bobiński, St. Gustaw Brun, Stefan Bystydzieński, Witold Chodźko, Bolesław Eiger, Lejbuś Dawidsohn, Edward Geisler, Ludomir Grendyszyński, Jan Heurich, Ant. Hurkiewicz, Wacław Kirszrot, Wacław Łypacewicz, Stanisław Nowodworski, Wład. Piechowski, Antoni Ponikowski, Antoni Rząd, S. Śliwiński, Adolf Suligowski, Rafał Szereszowski, Eust. Korwin-Szymanowski.

Komisya r e g u l a m i n o w a - p r a w n a: przewodniczący radny Marek B o r k o w s k i, zastępca Maryan Zbrowski, sekretarz Leon Berenson, członkowie radni: Ignacy Baliński, Cels Fabiani, Maryan Grotowski, Wacław Makowski, Stan. Nowodworski i Eug. Śmiarowski.

Komisyi do w a l k i z e s p e k u l a c y ą: przewodniczący radny Ludomir G r e n d y s z y ń s k i, zastępca Feliks Pawłowski, członkowie radni: Tomasz Arciszewski, Edmund Berantowicz, Józef Ciszewski, Szyja Farbstein, Konrad Ilski, Lucyan Kobyłecki, Michał Lustański, Wacław Łypacewicz, Aleksander de Rosset, Winc. Sikorski, Adolf Truskier i Stanisław Lipczyński.

Komisya o p a ł o w a: przewodniczący radny Wacław Ł y p a c e w i c z, sekretarz Lucyan Kobyłecki, członkowie: Konrad Ilski, Lejbuś Dawidsohn i Antoni Wysocki.

Komisya z i e m n i a c z a n a: przewodniczący radny Al. de R o s s e t, członkowie: Józef Ciszewski, Jan Kronberg, Wacław Łypacewicz, Edward Natanson i Winc. Sikorski.

B i u r o p r e z y d y u m rady miejskiej: kierownikiem biura mianowano adw. przys. Kazimierza K r y w u l t a, starszym referentem adw. przys. Jana Rzymowskiego, referentami: pom. adw.

przys. Władysława Posemkiewicza i Stefana Ożarowskiego. P. Krywult oprócz kierownictwa kancelaryi rady objął tymczasowo referat komisyi finansowej i regulaminowo-prawnej; Posemkiewicz referat prezydyum rady miejskiej i komisyi do walik ze spekulacyą; p. Ożarowski referat zebrań plenarnych rady miejskiej, oraz komisyi opałowej i ziemniaczanej. Pozatem pracuje w biurze 3 urzędników i 3 maszynistki.

Pensye nauczycieli szkół miejskich w Warszawie. Projekt miejskiej sekcyi szkolnej ustala w następujący sposób pensye nauczycielskie w szkołach miejskich początkowych: Posady nauczycieli zaprojektowano podzielić na 6 kategoryj, w zależności od liczby lat przesłużonych. Początkowa pensya miała być 600 rb. rocznie, następnie 720 rb. 900 rb., 1000 rb., 1200 rb. i 1500 rb. Wszystkich posad na Warszawę będzie 700. Projekt ten zatwierdziły władze okupacyjne z zastrzeżeniem, aby nauczycieli pod względem wysokości pensyi rozdzielić na trzy kategorye, a mianowicie 1800 rb., 1500 rb. i 1200 rb. rocznie.

Wystawa rzemieślnicza. W roku 1917 przypada stuletni jubileusz ustawy cechowej w Królestwie polskiem, która, pomimo różne losy kraju, przetrwała do tej pory. Dla uczczenia jubileuszu warszawskie cechy rzemieślnicze projektują urządzić wystawę historycznych zabytków i przedmiotów, posiadanych przez cechy i odnoszących się do rzemiosł w Polsce. Wystawa będzie urządzona w gmachu miejskiego Muzeum narodowego. Dla obchodu jubileuszu tworzy się komisya wykonawcza, złożona z delegatów cechów, która opracuje projekt programu tej uroczystości.

Kronika wojenna.

Odznaczenie komendanta 2 p. ułanów legionowych. Rotmistrz Legionów, komendant 2-go pułku ułanów, Juliusz Ostoja Zagórski, odznaczony został niemieckim żelaznym krzyżem.

Nagrody pieniężne za zdobycz wojenną. »Deutsche Warschauer Zeitung« podaje, że w armii i flocie angielskiej wprowadzono rodzaj taryfy za czyny wojenne. Za każdy zdobyty lub zniszczony statek nieprzyjacielski otrzymuje załoga okrętu angielskiego, który uczestniczył w takiej akcyi, określone nagrody pieniężne, zależnie od rodzaju i wielkości zniszczonego lub zdobytego statku. — Dla armii lądowej istnieje szczegółowo określony »cennik« nagród za poszczególną zdobycz wojenną. »Cennik« ten wyznacza następujące nagrody: Za zdobycie jednego lekkiego działa polowego 15 funtów szterlingów, za cięższe działo 20 funtów szterlingów, za działo oblężnicze 50 funt. szt., za chorągiew pułkową 100 funt. szt., za sztandar cesarski 250 funt. szt. Nagrody takie wypłaca się także za wzięcie do niewoli, a mianowicie: za prostego żołnierza lub podoficera 2 funty szt., za oficera niższej rangi 25 funt. szt., za kapitana lub rotmistrza 50 funt. szt., oficera sztabowego 100 funt. szt., generała zwykłego 150 funt. szt., komenderującego 250 funt. szt., za księcia pruskiego 500 funt. szt., za księcia z domów panujących: bawarskiego, saskiego i wirtemberskiego 300 funt. szt., za książąt pozostałych państw Rzeszy 250 funtów szterlingów.

Ze świata.

Polak ambasadorem rosyjskim przy Watykanie. „Kuryer Polski" donosi: Rząd rosyjski mianował swym przedstawicielem przy Watykanie p. Kazimierza Hulewicza, b. wiceprezesa rządowych teatrów warszawskich. Nominacya ta nastąpiła na skutek żądania papieża, aby reprezentant rządu rosyjskiego był wyznania rzymsko-katolickiego.

Kandydaturę p. Hulewicza poparła w ministerstwie wpływowa obecnie w Rosyi rodzina Trepowów, z którą on jest spokrewniony przez żonę.

Zgon oberpolicmajstra warszawskiego. W jednym z finlandzkich sanatoryów zmarł niedawno — według doniesień pism rosyjskich — generał Klajgels, komendant Petersburga. Generał Klajgels znany był aż nadto dobrze w Warszawie, gdyż siedm lat (1888—1895) pełnił urząd oberpolicmajstra warszawskiego.

Skutki wróżbiarstwa. Pisma ostrawskie donoszą: Onegdaj wezwano do mieszkania przy ulicy Kolejowej w Mor. Ostrawie lekarza do chorej Reginy K., żony kupca, która w przystępie szału niszczyła meble w mieszkaniu i groziła domownikom, że ich wymorduje. Stwierdzono urzędownie, że chora kobieta ma męża, który od półtora roku pełni służbę w polu. Ponieważ przez dłuższy czas nic do niej nie pisał, przeto udała się do pewnej „wróżki" z prośbą o wyjaśnienie, co się dzieje z jej mężem. Niesumienna „wróżka" oświadczyła jej, że mąż padł na froncie. Nerwowa kobieta uwierzyła w to, jak się później okazało, fałszywe proroctwo i z rozpaczy doznała pomieszania zmysłów. — W takim stanie odwiedzała jeszcze ową wróżkę i za pieniądze kazała sobie opowiadać o ostatnich chwilach zmarłego męża. Oczywiście wróżka łgała, co się dało, a o kartkach i listach mężowskich, które później Regina K. otrzymywała, twierdziła że są sfingowane, w co zresztą chora kobieta wierzyła. Za ową wróżką, pochodzącą z Bielska, śledzi teraz policya. Wypadek powyższy jest poważnem ostrzeżeniem dla wielu łatwowiernych osób, które bezkrytycznie dają wiarę niesumiennym wróżbiarkom, prorokiniom i innych oszustkom, które teraz w gorączkowych czasach liczniej niż dawniej i z większem powodzeniem uprawiają swoje rzemiosło.

Wynajmowanie dzieci. W naszych czasach kupowania wszystkiego na raty lub wynajmowania, wynajmowanie dzieci jednak, zdaje się, jest rekordem, a osiągnęła go naturalnie Ameryka. — Otworzono tam pierwsze biura wynajmowania dzieci. Stawia sobie ono za zadanie parom małżeńskim, którym los odmówił dzieci, a którym względy pieniężne lub inne nie pozwalają na adoptowanie jakiegoś dziecka, dostarczenie tego błogosławieństwa przynajmniej na krótki czas. Biuro to nagromadziło około 200 chłopców i dziewcząt w wieku od roku do trzech lat, w egzemplarzach najpiękniejszych i najzdrowszych i wynajmuje je na godziny, dni i tygodnie. Żadne dziecko nie może jednak bawić u jakiejś familii dłużej jak 1 miesiąc. Po upływie tego czasu następne 4 tygodnie musi spędzić u rodziców. Cena abonamentu wynosi 5 marek miesięcznie za jedno dziecko. Przy zamówieniach dziennych i tygodniowych ceny ulegają zmianie.

Papier ze słomy. Poczciwa słoma od wieków służyła ludziom do rozmaitych celów, począwszy od powrósła na wiązanie snopów i dziadowskich łachów, a skończywszy na koronie powieszonego uzurpatora Masława. Weszła nietylko do butów, lecz nawet i do legendy ludowej, że chłop, wiedząc o godzinie śmierci swojej, związał powrósłem szczeble koła pod wóz dla św. Piotra. Bez niej nie obędzie się kolenda. Służy tak dobrze ludziom, jak i bydłu na podściółkę; „torba sieczki" chociaż ceniona na paszę, nabrała wartości, gdy chemicy w czasie wojny obiecali nam wyprodukować z niej chleb. Przyozdobiła ona nietylko strzechy włościańskie, lecz i głowy elegantów, dając zarobek dawniej włościańskim warsztatom z powiatu krakowskiego za kapelusze wysyłane do Anglii, za co pewnie teraz figuruje na „czarnej liście". Tłucze się cierpliwie na wszystkich liniach świata kolejowych i parostatkowych, jako opakowanie: w okolicach bezdrzewnych, zmieszana z gliną i błotem służy do budowli ścian: we wszystkich rowach strzeleckich stanowi skarb nieoceniony — a teraz ta poczciwa słoma ma wejść do papieru gazetowego, celem zastąpienia drzewa.

Nie jest to coprawda nowością, bo w pewnych gatunkach tektury była już w handlu, lecz powszechny brak papieru wskutek wojny i wytrzebienia lasów zmusza fabrykantów do oglądnięcia się za tańszym materyałem. Rozwój prasy, zwłaszcza w Ameryce, wyniszczył olbrzymie obszary lasów; natura nie jest w możności nadążyć tej zachłanności, skoro na jedno wydanie w 100.000 egzemplarzach o 20 stronicach potrzeba dziennie 2½ hektara lasu, większe zaś pisma pochłaniają rocznie 4000 hektarów. Las do wyrośnięcia potrzebuje kilkadziesiąt lat, a na odwrót drzewo, które rosło w lesie, po 12 godzinach może być papierem gazetowym dzięki różnym maszynom, ułatwiającym cięcie, łupanie, szlifowanie i t. p. To też pierwsza Ameryka poczuła groźne niebezpieczeństwo. Próby rozpoczęto w stanie Wisconsin. A że Stany Zjednoczone produkują rocznie 150 milionów ton słomy kukurudzianej, 2 miliony ton słomy ryżowej i 10 milionów ton łodyg bawełnianych, przeto z tej mieszaniny usiłują wyrobić papier. Chiny i Japonia oddawna mają niezły papier ze słomy ryżowej. Do bawełnianych łodyg musi się dodawać szmat, bo same wydają za kruchy materyał.

Przemyskie seminaryum żeńskie w czasie wojny.

Przemyśl, 24 sierpnia.

W tych dniach ukazało się w druku sprawozdanie rządowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu, które z wielu względów zasługuje na wzmiankę. Sprawozdanie powyższe jest jeszcze jedną chlubną kartą w dziejach polskiego szkolnictwa w Galicyi. Prócz gimnazyum polskiego w oblężonym Przemyślu, odbywała się również nauka szkolna w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem.

O działalności grona nauczycielskiego i o dziejach zakładu dowiadujemy się ze szkicu pamiątkowego pióra dra Piotra H r a b y k a, obecnego kierownika seminaryum żeńskiego, który podczas oblężenia i inwazyi rosyjskiej, w zastępstwie dyrektora p. Emila Z a r e m b y, kierował zakładem.

Na mocy okólnika krajowej Rady szkolnej z d. 1 sierpnia 1914 roku, oddano budynek szkolny na użytek wojskowości, która już 16 sierpnia zajęła go i urządziła szpital forteczny Nr 3. W pierwszych dniach mobilizacyi zostali powołani do służby wojskowej dwaj profesorowie pp.: Rafał Woźniakowski i Józef Koza, w miesiącu wrześniu powołano dyrektora p. Emila Zarembę i profesora Sofrona Matwijasa.

W szkicu pamiątkowym kreśli autor pierwsze dni wojenne, wspominając z uznaniem o działalności pozostałych członków grona nauczycielskiego w pracy obywatelskiej, oraz o działalności tych członków grona, którzy przebywali na uchodźctwie.

Sprawą uzyskania lokalu zajął się ówczesny starosta przemyski, radca Ż e l e s k i, i komisarz forteczny p. K a r a s i ń s k i. Do składu grona nauczycielskiego należeli: kierownik dr Hrabyk, ks. dr Tomaka, panna Zarytkiewiczówna i p. Koczyrkiewiczowa. Ponadto przyjęli obowiązki nauczycielskie w seminaryum pp.: dr Maryan Kurpiel, dyrektor gimnazyum VIII. we Lwowie, oraz profesorowie gimnazyalni: Tutek, Motyka, Dryla i Groch, nauczyciel szkoły wydziałowej p. Hawrowski i nauczycielki szkoły wydziałowej panny: Tekla Kuczyńska i Marya Ekiertówna. Obowiązki katechety grecko-katolickiego sprawował ks. mitrat Podoliński, nauki muzyki i śpiewu udzielał p. Kazimierz Lepianka, nauki hygieny i stomatologii uczył lekarz miejski p. dr Smolarski. Nauka szkolna rozpoczęła się dnia 10 lutego 1915 roku.

Następnie czytamy w szkicu pamiątkowym następujący opis nauki szkolnej w oblężonem mieście:

»Już od 5 lutego strzały armatnie były bardzo silne. Wieczorami błyski szrapneli świeciły na widnokręgu, jak błyskawice w czasie burzy, huk był tak silny, że szyby dźwięczały w oknach, ryk armat nieustawał nawet w nocy i wśród takiej muzyki odbyło się solenne nabożeństwo, a następnie odbyła się także nauka. Najkrytyczniejszy był dzień 23 lutego. W tym dniu padła bomba na gmach PP. Benedyktynek, tuż obok seminaryum. Kandydatki zachowały się spokojnie.

Nadeszły znane dni z końca marca. Przygnębienie wzrastało, ale nauczycielstwo ducha nie traciło, pracowało pilnie, jak gdyby nie groziło żadne niebezpieczeństwo życia. Co więcej, gdy później zabrakło mostu, nauczyciele i nauczycielki przejeżdżali łodzią przez San, aby tylko być na czas w szkole i nie opuścić godziny.

W dniu 22 marca około godziny 10 przed południem, kiedy kozactwo przepełniło wszystkie ulice — pisze dr Hrabyk — pospieszyłem do kancelaryi szkolnej, aby zarządzić, co potrzeba. Tu zastałem rumowisko, ani jednej szyby w oknach, pełno gruzów na podłodze, drzwi połamane, ściany i sufity popękane. Za mną do kancelaryi wbiegło trzech kozaków dońskich i domagali się wydania im broni, napojów i pieniędzy. Kiedy oświadczyłem spokojnie, że to szkoła i żadnej z tych rzeczy tu niema, pomrukując i patrząc na mnie z podełba, odeszli. Po przerażeniu pierwszych dni i za poradą najpoważniejszych osób w mieście, prowadziliśmy naukę dalej. D o p i e r o, g d y n a m p o s t a w i o n o w a r u n k i i z a ż ą d a n o w p r o w a d z e n i a d o p l a n u n a u k o w e g o j ę z y k a r o s y j s k i e g o — wówczas kazałem uczenicom rozejść się do domów, zamknąłem zakład 5 maja i przyrzekłem młodzieży, że z chwilą nastania innych warunków, naukę poprowadzimy w dalszym ciągu«.

Oto opis kierownika, który w ciężkich dniach oblężenia i inwazyi nieprzyjacielskiej wraz z gronem nauczycielskiem i młodzieżą wśród zawieruchy wojennej wytrwał na posterunku. Czyn to zaiste godny uznania.

Po wkroczeniu wojsk austryackich do Przemyśla, rozpoczęła się nauka 8 czerwca 1915 roku i trwała do 31 lipca. Do dnia 8 sierpnia odbył się egzamin dojrzałości. Po krótkich feryach, rozpoczął się rok szkolny 1915/16. Z początkiem września 1915 roku poczęły wracać z obczyzny nauczycielki i z początkiem roku szkolnego zgromadziło się całe grono.

Dyrekcya seminaryum stwierdza, że młodzież przykładała się do pracy z prawdziwą pilnością i gorliwością, a wynikiem tej pracy jest fakt, że na 306 zapisanych kandydatek tylko dwie kandydatki muszą kurs powtarzać.

W sprawozdaniu znajdujemy również krótki rys pod tytułem: »Szkoła pracy«, pióra A. Fischerówny. Jest to sprawozdanie z pracy, prowadzonej przez autorkę, oraz p. L. Melchertównę w I. klasie szkoły ćwiczeń zakładu.

Dnia 16 czerwca b. r. wysłała większość grona nauczycielskiego i młodzieży adres hołdowniczy do Henryka Sienkiewicza.

Tak przedstawia się w streszczeniu działalność seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu w czasie wojny.

Szkolnictwo początkowe w Warszawie.

W tych dniach ukończył likwidację swą zamknięty przez władze niemieckie wydział oświatowy b. K. O. miasta Warszawy. Przy tej sposobności prasa przypomina, co wydział ten w ciągu jednorocznego istnienia swego uczynił dla szkolnictwa początkowego w Warszawie.

Pamiętna uchwała b. Komitetu Obywatelskiego stoł. m. Warszawy w dniu 23 sierpnia r. z. o zaprowadzeniu powszechnego i obowiązkowego nauczania, włożyła na barki b. wydziału oświecenia bardzo poważne zadanie do spełnienia. To też w związku z tak doniosłą uchwałą zawrzała praca w wydziale oświecenia, a zwłaszcza w sekcyi szkół elementarnych. — Obliczono, że w Warszawie uczęszczać powinno do szkół początkowych conajmniej 167.000 dziatwy, tymczasem liczba dzieci w istniejących szkołach miejskich i innych, objętych przez wydział, dosięgła 24.000. Budżet wydatków edukacyjnych, wynoszący dawniej 550 tysięcy rubli rocznie, b. Komitet Obywatelski podniósł do sumy 1,827.000 rubli, z czego na szkolnictwo elementarne do 1 stycznia r. b. przypadło 1,048.000 rubli, od Nowego Roku zaś do dnia 1 b. m. obowiązywał preliminarz wydatków na nauczanie początkowe w roku szkolnym 1914—16 w sumie 1,213.748 rubli. W tych ramach budżetowych rozwijała się działalność sekcyi szkół elementarnych, zdążająca ku upowszechnieniu w stolicy naszego kraju szkolnictwa elementarnego, gdy według danych wydziału oświecenia budżet na pomienione cele powinien wynosić od 3,180.000 do 6,365.000 rb.

Jednakże w porównaniu z latami zeszłemi nawet ten szczupły w stosunku do potrzeb oświatowych preliminarz wydatków, uchwalony na rok 1915—16 przez Komitet Obywatelski, stanowi znaczny przeskok w kierunku rozszerzenia walki z analfabetyzmem w Warszawie.

Sekcya szkół elementarnych rozpoczęła najpierw bardzo energiczną pracę, w celu zorganizowania oddziałów w szkołach miejskich, przejęcia szkół do b. Komisyi opieki nad dziećmi i rozciągnięcia opieki nad szkołami społecznemi i prywatnemi o poziomie elementarnym. Ogółem od września do kwietnia sekcya uruchomiła 708 oddziałów szkół miejskich; w tym samym czasie zarejestrowano w sekcyi 159 oddziałów szkół społecznych i wyznaniowych, oraz 144 prywatnych, co razem z poprzednimi czyni oddziałów 981.

Liczba uczących się przy rozpoczęciu roku szkolnym wynosiła: w 708 oddziałach miejskich 29.506 w końcu marca 27.380, w 159 społecznych 6.669 i 6.041, w 114 prywatnych 1.988 i 1987; ogólna liczba dzieci we wszystkich oddziałach, objętych przez sekcye, wynosiła we wrześniu r. z. 38.163, w końcu marca r. b. zaś 35.416, w tem chłopców 20.206 i dziewcząt 15.208; katolików 30.371, ewangelików 1.223, prawosławnych 98 i żydów 3.609.

Poza tem sekcya objęła szkoły na przedmieściach. Z obliczeń dokonanych wypadło, że liczba oddziałów szkół elementarnych na przedmieściach wynosi 42, w których 45 nauczycieli naucza 2.021 dzieci; nadto w 41 ochronach znajduje opiekę 2.760 dzieci, pod kierunkiem 45 ochroniarek. Stwierdzono dalej, że na przedmieściach są jeszcze szkoły i ochrony gminne, prywatne i społeczne, do których może czwarta część ogółu dzieci uczęszcza. Ogółem można liczyć, że około 8 tysięcy dzieci korzysta ze szkół na przedmieściach, a tymczasem wobec z górą 130.000 mieszkańców przypada tam dzieci w wieku ochron i szkół około 20.000 (50 procent), czyli, że 12.000 dziatwy wychowuje ulica.

Sekcya szkół elementarnych miała również pod swoją opieką szkoły dla terminatorów, gdzie w 49 oddziałach pobierało naukę 1.091 uczniów.

Nowe kopalnie złota na Syberyi.

„Nowoje Wremia" w korespondencyi z Taszkientu przynosi interesującą wiadomość o niedawnem odkryciu w Syberyi nowych pokładów złota, przy których już powstały kopalnie i coś w rodzaju nowego Klondyke. Pokłady te odkryli — widać w tem pewien ironiczny gest losu — jeńcy niemieccy, zajęci pracami regulacyjnemi przy rzekach Kunji i Turze w południowo-zachodniej Syberyi. Według legendy, która już powstała o tem odkryciu, jeden z jeńców, kopiąc ziemię, znalazł kawałek jakiegoś błyszczącego metalu i ukrył go, nie mówiąc o tem nikomu ani słowa. Lecz, naturalnie, dzielne straże, pilnujące jeńców, natychmiast to spostrzegły, doniosły lojalnie komendantowi terenu, ten zarządził natychmiast dalsze poszukiwania, które wydały w rezultacie odkrycie potężnych złotodajnych żył kwarcytu.

Mniejsza zresztą o legendę, dość, że złotodajne żyły okazały się rzeczywistością, wieść zaś o nich przebiegła z nadzwyczajną szybkością Rosyę, Chiny, Japonię, Amerykę. Bliskość kolei transbajkalskiej ułatwiała rosnący z dniem każdym napływ poszukiwaczy złota i poczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu, miasta na wzór amerykański. — Szczególnie czynni okazali się chytrzy synowie Nipponu. Pozakładali bazary, sale gry, potajemne szynki, palarnie opiumowe i wreszcie herbaciarnie z mniej lub więcej rosyjskiemi „gejszami".

Urzędnicy okręgu Ingody, w którym leżą nowe kopalnie, wzbogacili się. Szał dzikiej spekulacyi opanował wszystkich. Wybitni dostawcy wojskowi, którym w Petersburgu i Moskwie już ziemia usuwała się z pod nóg, tłumnie zaczęli przybywać. Nie poszukują oni bynajmniej złota, lecz prowadzą handel „parcelami złotodajnemi", co jest tylko brutalną pułapką na drobnych kapitalistów, którzy długoletnią, twardą robotą kolonizacyjną zaoszczędzili sobie pewien mająteczek. Koloniści ci, przebywający nieraz od przeszło 40 lat na Syberyi, padli przeważnie ofiarą gorączki złota. Japończycy zaś, obecnie w Rosyi uprzywilejowany naród, pracowali dalej nad ekonomicznem opanowaniu obszaru nowych kopalń; liczba ich tam ciągle wzrasta, pobudowali oni tam kolejki, hotele, a nawet — sanatorya.

Rozszerzyła się też produkcya kopalń. W ciągu czerwca sprowadzono maszyny dla dobywania i przepłukiwania złota. Produkcya zyskała na intenzywności. Wielu awanturników zyskało majątek przez jedną noc, ale także wielu poszukiwaczy straciło ostatni grosz i stało się hyenami złotodajnych terytoryów. Prócz nich znaleźli się tu dezerterzy i koczownicy. Powstały bandy rozbójnicze, siejące postrach w całej okolicy. Nocami napadały one na jaskinie gry i ograbiały rycerzy szczęścia, rabowały transporty towarów i podpalały japońskie hotele. Rząd sprowadził wojsko. Rozwinęła się ciężka walka partyzancka wśród lasów i gór.

Pewnego dnia padł cios, który położył koniec świetności prywatnych kopalni złota. Pokłady złota okazały się znaczniejsze w ostatnich dniach, oblicza poszukiwaczy rozjaśniły się, wtem ukazał się pułk kozacki i objął w imieniu rządu w posiadanie wszystkie kopalnie. Poszukiwacze złota musieli opuścić swe miejsca, zabierając z sobą tylko swe narzędzia. Można sobie wyobrazić rozpacz tych ludzi, nagle pozbawionych wszystkich nadziei. W różny sposób próbowano stawiać opór kozakom, co jednak zawsze skończyło się klęską opornych. Bandy rabusiów rozmnożyły się niesłychanie po lasach, tak, że utarczki między kozakami a rabusiami stały się regułą, a kozacy nie zawsze byli zwycięzcami. Walki te trwają po dziś dzień.

Rząd wysłał ogromną ilość najnowszego typu maszyn i ogromne rzesze robotników; przedewszystkiem zjawili się tu amerykańscy inżynierowie, którzy przy pomocy mas robotniczych podjęli natychmiast pracę poszukiwania złota. Cały teren przeszukano gruntownie przy pomocy geologów. Przybyli tu przedstawiciele amerykańskich banków i odbyli szereg poufnych narad z gubernatorem i geologami. Rząd nosił się zrazu z myślą odstąpienia eksploatacyi złota Amerykanom za odpowiedniem finansowem wynagrodzeniem. Geologowie jednak doszli do przekonania, że zawartość kwarcu nie jest zbyt wielka i że należy spodziewać się wieloletnich zysków przy racyonalnej eksploatacyi. Interes z Amerykanami rozbił się. — Rząd zaczął sam gorliwie dobywać złoto, wysłał sam dalsze pułki kozackie dla ochrony kopalni i zaczął poszczególne parcele złota sprzedawać. — Rząd rosyjski zrobił na tem znakomity interes. Jeszcze większy oczywiście czynownicy, drugi już gubernator stał się bogaczem. Gdy np. policmajster z Tury wiózł kasę przepełnioną złotem ze sprzedaży parcel, na transport złota napadli bandyci, nie wiadomo, czy nie za zgodą przewożących. Słowem, przy nowych kopalniach powstał nowy teren ekspanzyi dla biurokracyi rosyjskiej, z całą jej oryginalną sztuką administrowania, rządzenia, uśmierzania — i napełniania własnych kieszeni.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dwaj chorążowie.

(Z listy strat 6 pułku Legionów).

W polu, sierpień 1916.

Śmierć wydarła ich z naszych szeregów i na zawsze rozdzieliła z nami. Śmierć rycerska. Na polu chwały do wiecznego snu złożyli swe młode, śmiejące się do świata i do przyszłości życia. Należeli obaj do dobrych oficerów 6 pułku, byli wprawnymi do boju komendantami kompanii i plutonu, wesołymi towarzyszami zabawy i rozrywki żołnierskiej. Otaczało ich uznanie przełożonych, sympatya kolegów, miłość i przywiązanie podległych żołnierzy. Od początków wojny trwali obydwaj w legionowych szeregach, z wielu krwawych bitew cało i zaszczytnie wyszli — aż wreszcie na Wołyniu dosięgły ich kule wrogie, spełniło się przeznaczenie, w które wierzy każdy żołnierz na linii z taką samą siłą, jak w słowa ewangelii. Co komu pisane... W przerzedzonych ostatniemi walkami szeregach 6 pułku, w jego korpusie oficerskim, powstały bolesne luki przez zgon chorążych Józefa S k r z y ń s k i e g o i Wiktora K w a r c i ń s k i e g o. Odeszli od nas w nieznany, lepszy świat, — a za nimi biegną uczucia naszego serdecznego żalu, jako za towarzyszami broni, którzy nigdy — ani w bitwie ani poza bitwą — nie zawiedli.

— — — — — — — — —

Ś. p. Józef S k r z y ń s k i studyował właśnie technikę w Leodyum, gdy wybuchła wojna. Z caratem, w którym dawniej mieszkał (urodzony na Kaukazie) — miał stare porachunki, na których likwidacyę nadszedł czas z chwilą rozpoczęcia wojny. Porzucił naukę, zgłosił się jeszcze w Kielcach do Legionów i pełnił dłuższy czas służbę szeregowca wśród ułanów Beliny, chociaż rezerwowym był oficerem armii rosyjskiej. Od prostego żołnierza dosługiwał się w wojsku polskiem oficerskiej szarży, którą zdobył w polu po ukończeniu legionowej szkoły podchorążych. Z 6 pułkiem wyruszył w pole jeszcze jako tylko podchorąży. Wkrótce okazał swoją wartość żołnierską w boju, za bitwę pod K... otrzymał szarżę chorążego i wielki srebrny medal waleczności. Prowadził początkowo pluton, później kompanię. W lipcowych bojach 6 pułku odznaczył się zimną krwią, przytomnością umysłu i walecznością. Walki I batalionu, w którym był komendantem I kompanii — szczęśliwie przetrwał i dopiero w walce o wzgórze brygadyerów w dniu 3 sierpnia — poległ na polu chwały — prowadząc swoją kompanię do ataku na Rosyan. Kiedy padł na pobojowisku, krzyknął jeszcze do swoich żołnierzy rozkaz: »Legioniści — naprzód!« — poczem stracił przytomność. Komendant pułku, wydał z powodu śmierci śp. Skrzyńskiego następujący rozkaz dzienny:

»W dniu 3 sierpnia, w kontrataku wykonanym przez Legiony polskie dla odebrania pozycyi, oddanych przez sąsiedni pułk nieprzyjacielowi, poległ chor. Józef Skrzyński.

Znalazł śmierć w boju, na czele swej kompanii, gdy wypierał przeciwnika.

Wszystkim starym żołnierzom i oficerom 6 pułku znaną jest postać kolegi zarówno w momentach tryumfu i zwycięstw 6 pułku, jak i w ciężkich chwilach trwania na stanowisku z zaparciem się siebie, z wytężeniem ostatnich sił w służbie dla Ojczyzny.

Do bolesnych strat, jakie 6 pułk poniósł w ostatnich bojach, do drogich naszej pamięci imion Kominka-Lachowicza, Kwarcińskiego, Luranca, Szwedmickiego i wielu, wielu żołnierzy i oficerów, najserdeczniejszych druhów i towarzyszów broni, z którymi łączyły nas najściślejsze węzły osobiste, trudy i znoje pod jednym sztandarem, dla jednego celu — przybywa jeszcze jedno imię, jeszcze jeden krwawy znak czynu.

W pamięci 6 pułku śp. chorąży Skrzyński pozostanie wiecznie, bo wieczną jest pamięć wszystkich, od półtora wieku poległych w bojach o niepodległość«.

Tuż za linią bojową 6 pułku — wyrosła nowa mogiła. Gdy trumnę śp. Skrzyńskiego niesiono do grobu — grała mu muzyka pułkowa żałobne pienia, a kapelan pułkowy, ks. Gilewicz, słał Mu na grób ostatnie słowa pożegnania od żołnierzy pułku, od wszystkich — jako rycerzowi Polski...

Na Górze Polaków raniony, przewieziony został chor. Wiktor K w a r c i ń s k i do szpitala w ......, gdzie po dokonaniu operacyi — zmarł w dniu 16 lipca. Żałobna wieść głęboko dotknęła cały pułk, a zwłaszcza batalion drugi, w którym zmarły pełnił swą żołnierską służbę. Królewiak — wstąpił do Legionów jeszcze we wrześniu 1914 roku. — Odbył jako szeregowiec i podoficer całą kampanię karpacką a potem, ukończywszy szkołę podchorążych — z 6 pułkiem wyruszył w pole i odbył całą poleską kampanię. W bitwie pod K. odznaczył się i otrzymał za nią mały srebrny medal waleczności. W listopadzie 1915 roku mianowany został chorążym. Młodziutki i przystojny, lubiany był w pułku dla swej wesołości i pięknego charakteru, oraz dla świetnego pełnienia swych powinności żołnierskich. Do pułku i do kompanii swojej przywiązany był całą duszą — i nie zapominał o swoich w polu stojących towarzyszach broni — ani wtedy, gdy na łożu szpitalnem leżał i jeszcze do życia się śmiał, ani w ostatnich przedśmiertnych minutach.

Na kilka dni przed zgonem interesował się żywo ludźmi swojej kompanii. Do chor. Jankowskiego, swego kompanijnego, przysłał następującą kartkę:

»Proszę Cię, nie zapomnij podać do odznaczenia: 1) podchor. Drojewskiego, który ostatni zeszedł z pola i pod ogniem przeniósł mnie od mostu do okopów; 2) szeregowca I plutonu Krasia, 3) sierżanta 8 kompanii Stanisława Węgla, którzy znalazłszy mnie rannego uratowali od wzięcia do niewoli — przenosząc z okopów za most, 4) sekc. Łomnickiego Stefana za nadzwyczaj dzielne, pełne poświęcenia zachowanie się w boju.

»Proszę Cię bardzo, Janku, nie zapomnij o tem — tylko domagaj się usilnie, by zostali podani — bo przecież w każdej armii za wyniesienie z ognia rannego oficera — żołnierze otrzymują odznaczenie«.

Woli ś. p. Kwarcińskiego stało się zadość — ale jemu samemu nie sądzonem było zobaczyć więcej pułku i tych, którzy z pobojowiska go unieśli. Łóżko umierającego — otaczali liczni legioniści, których przed samą śmiercią prosił: »Powiedzcie pułkownikowi, że o nim przed śmiercią myślałem«. Tak — w ostatniej godzinie życia — umysł konającego zwracał się jeszcze ku 6-temu pułkowi i jego lubianemu przez żołnierzy komendantowi.

Cmentarz wojskowy w ... kryje dziś w sobie zwłoki młodego i drogiego towarzysza broni.

— — — — — — — —

Obydwaj pochodzili z Królestwa Polskiego, obydwaj krew swą i swe życie i złożyli na ołtarzu Polski. Nie doczekali się całkowitej wolności Ojczyzny, ale widzieli już nie jutrznię, lecz promienne słońce swobody, wschodzące coraz wyżej nad znękaną polską ziemicą.

Cześć Ich pamięci! XX.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.